

Wierszyki



Co tam, Pani?

Jak się pani dzisiaj miewasz
co tam sobie w duszy śpiewasz?
Co też ci się śni na jawie
gdy tak patrzysz się ciekawie?
Jaki kryją skarb tajemny
twoich źrenic studnie ciemne?

Może chcesz w dalekie kraje -
gdzieś na Kaukaz czy Hawaje?
może dzieci chcesz gromadkę
albo trafić na okładkę?

albo włochatego Włocha
co by tak namiętnie kochał?
może tylko pachnieć ładnie?
zaszyć się, gdzie nikt nie zgadnie

i tam, w stringach i fufajce
gwiżdżąc, grać na bałałajce?
może walczyć z mieczem w ręku
lub w tłuczonych garnków brzdęku
znaleźć rozkosz i spełnienie?

Może spełniać się uczenie
na Harvardach lub Sorbonach
albo błyszczyć na salonach:
być atletką lub poetką
szansonetką i kokietką?

Może tańczyć chcesz na rurze?
stać na najwyższej górze?
w broadwayowskiej śpiewać farsie?
pierwszą z kobiet być na Marsie?

Albo też ci snobizm obcy
i śnią ci się silni chłopcy
co przywdziawszy dres galowy,
namaszczają żelem głowy
by gnać w miasto beemwuchą
z ukochaną swą dziewuchą?

Może chcesz mieć biust Pameli
na twarz botoks i jad pszczeli
talię osy i Kim pupę
złote kible, forsy kupę?

Którą drogę byś wybrała
wiedz, panienko moja mała
piękno, sława prędko mija
zmiennym bywa Włoch kudłaty,
lecz dopóki rytm wybija,
kochać będzie - serce taty.

O Dorotce i smoku

Stary smok i Dorotka w wielkiej są przyjaźni,
dzieląc miłość do sztuki, świata wyobraźni
i poezji. Lecz Dorotka chce, by złe nawyczki
smok porzucił, bo go ludzie biorą na jęczyczki.

Smok się stara, lecz bywa niekiedy uparty.
Rzecz więc doń Dorotka, gdy raz grali w karty:
- Dobre rzeczy o tobie słyszę dookoła -
o porywaniu dziewic już nie słysząc zgoła,
ani też o pożarach - lecz skoro mnie lubisz,
czemu wciąż ten ostatni swój nałóg hołubisz?

- Nieładnie, mości smoku, fe! To nie przystoi
zjadać dzielnych młodzieńców, którzy w lśniącej zbroi
z lancą idą ku tobie na przekór strachowi.
- Nieładnie? a to czemu? - Toż młodzieńcy owi

sami pałali ku mnie zamiarem zbrodniczym.
Błagałem by odeszli - zbywali to niczym,
chciwi na mój skarb złoty i na laur zwycięstwa,
oraz na podziw panien co - jak Ty - ich męstwa

dowodem poruszone do stóp im paść miały.
Gdy czcze im tak marzenia czaszki napełniały,
jam czuł jak z podniecenia aż mi ślinka cieknie,
by takiego tam zwabić, skąd już nie ucieknie,

i pozna, kto tu kotem, a kto - mysz chudzinka.
Na samą myśl już o tem znów mi cieknie ślinka!
Po krótkiej i - trza przyznać - dość nierównej walce
czeka mnie mini-uczta, że aż lizać palce!

Na lance, których ostrzem brzuch mój chcieli zmacać,
nadziewam ich - tym różnem starczy poobracać
nad mym tchnieniem minutkę i już - lada chwila
mam z nich świeży, chrupiący, pyszny szaszłyk z grilla.

Potem ze zbroi lśniącej odzieram ja śmiałka,
by się do sprężystego jego dobrać ciała.
Jako wy swe krewetki - tak ja tych rycerzy -
nim schrupię, zewnętrznych pozbawiam pancerzy.

Wybacz, droga Dorotko, każdy ma swą piętę -
Ja, odkąd Cię poznałem, pijam tylko miętę,
nie klnę już, dziewic nie jem, owiec nie porywam,
postrachem miast i wiosek wcale już nie bywam.

Lecz mężczyzna mieć musi jakiś swój wentylek.
Zjadam tych kilku chłopców - o cóż krzyku tyle?
Soczyści są i miętcy - ktoś takiej pokusie
oprze się, gdy smakołyk sam do gąb pcha mu się?

Jest to miła okazja - tej nie zaprzepaszczę
lecz owszem, z uprzejmości swą otworzę paszczę.
Potem chętnie ich uczczę mą krokodylą łzą.
Miła moja Dorotko - nie bądź, proszę, zołą!

Głowa, serce, język

Ojciec i matka - głowa i serce
W bardzo wielkiej są rozterce
Ich syn, język - łobuz młody
Mnoży zmartwień ich powody

Rzekł raz mamie oraz tacie:
-"Dajcie, co tam cenne macie
Już dorosły jestem prawie
Moją sztuką nas rozślawię"

Serce wszystko na swą zgubę
daje - "Proszę, dziecię lubie!"
Głowa radzi, niosąc skarby,
"Chcesz ich użyć - weź się w karby!"

Syn ma w nosie dobre rady
Ręce świerzbą go do zwady
Tego żądny i zachłanny:
Bić się i zdobywać panny!

Wielkie plany chętnie snuje
Pędzi gdzieś i galopuje
I szabelką chętnie macha
Aż się dymi młoda czacha

Za koleżków zadziwienie
I za dziewcząt uwielbienie
Gotów sprzedać ojca, matkę
I pójść w długi na dokładkę

Gdy go zmęczy taka praca
Obolały w dom powraca:
-"Wszystko tatku przehulałem
Ale im się nie poddałem!"

Matka płacze i boleje
Ojcu z gniewu twarz ciemnieje
"Ach nicponiu ty i łotrze!
Matce teraz kto łzy otrze?

- Za zębami siedź mój panie
Milcz i czekaj na wezwanie
- Zęby drogie - jeśli piśnie
Niech go który z was przycisnie!

Milsze mi tve siostry - uszy
Od podobnych utracjuszy
Ciekawostki w dom przynoszą
I o posag się nie proszą."

Język milczy zawstydzony
Bardzo niezadowolony
Siedzieć cicho tak - to trudno
A po jakimś czasie nudno

W końcu - serce pyta głowy
-"Czyś przebaczyć już gotowy?
Wszak nie poddał się - słyszałeś?
Sam nauki mu dawałeś

Choć rozwiąży i niegodny
Wszak to syn nasz nieodrodny
Przecież każde jego słowo
Ze mnie jest - lub z ciebie, głowo!"